



ISSN 2450-4327

KULTURALNIE

KULTURALNY MAGAZYN CHATKI ŻAKA

#22

WRZESIEŃ
PAŹDZIERNIK



AKADEMICKIE
CENTRUM
KULTURY
UMCS

WSZYSCY JESTEŚMY WIĘZNIAMI PLATONA

Spotkanie autorskie nie przyciągnęło tłumów. Nie byłam tym zaskoczona, bo niby kogo w naszych czasach interesuje filozofia? Każdy kiedyś słyszał o Sokratesie czy Platonie, ale żeby zgłębiać tajemnice fikcji, która jest fikcją fikcji? Absurd. Do nadrobienia jest wystarczająco wiele przeciętnych filmów o przystojnych bohaterach i pięknych protagonistkach, którzy niezłomnie walczą z okrutnym złem i dążą do poznania prawdy o świecie... Ha! I tu Was mam. Nawet nie wiecie, kiedy filozofia wkrada się tylnymi drzwiami i zaczyna sterować całym show. Szkoda tylko, że równie niezauważalnie wymiera.

Tekst: Joanna Twardowska

**Ilustracje pochodzą z książki „Jaskinia. Droga rebeliantów”
i zostały wykorzystane dzięki uprzejmości Jarosława Spychały**

Joanna Twardowska: Gdy uczyłam się historii i mówiliśmy o antyku, bardzo dużo materiału było poświęconego filozofom. Zawsze wydawało mi się, że odgrywali oni ważną rolę w społeczeństwie i byli powszechnie znani. Jednak, podczas spotkania autorskiego z Panem okazało się, że nie do końca tak to wyglądało. W takim razie, jaki wpływ na społeczeństwo mieli filozofowie i jak odbierali ich przeciętni mieszkańcy Aten?

Jarosław Spychała: Było bardzo różnie. W tamtych czasach, w Europie, Marek Aureliusz był równie znany co współcześnie Trump. Zmiałdżył inwazję Germanów, a więc trudno, żeby ktoś o nim nie słyszał. Trudno, żeby zlekceważyć to, co mówił, bo za nim szła wielka armia. Jego słowo było żelazne. Ale nie wszystko, co Marek Aureliusz miał do powiedzenia czy co miał do pomyslenia, jeśli można to tak wyrazić, było znane. Jego *Rozmyślenia* nie były lekturą, która spędzała sen z oczu zwykłemu obywatelom, mieszkańcom Imperium Rzymskiego. O jego znaczeniu decydowała nie jego filozoficzność, lecz jego armia. A nie wszyscy filozofowie byli „generałami”. To jak mieszkańcy Aten odbierali filozofów, nie do

końca jest dla nas uchwytnie. Teksty, które dotwały do naszych czasów są tekstami intelektualistów — ludzi wyjątkowych, nietuzinkowych, którzy mieli swój obraz rzeczywistości. Nie możemy zakładać, że zwykły mieszkaniec Aten myślał o filozofach podobnie.

Niewątpliwie, patrząc na aktywność filozofów, widać, że interesują się polityką, czy szerzej, życiem społeczeństwa. Próbują albo wprost na nie wpływać, albo wskazać jak powinno wyglądać. Tak, aby dać jednostkom szczęście, a państwu dostatek. Platon na Sycylii nie raz mieszał się w tamtejsze sprawy polityczne i prawie przyplącił za to życiem. Potem próbował tego w Atenach. Mamy przekazy o jego wykładzie *O dobru*, który miał wygłosić w Pirieusie. Ten wykład zgromadził prawdopodobnie liczną reszszę słuchaczy, którzy chcieli dowiedzieć się co jest dobrem i jak je zyskać. Przy czym pod tym pojęciem rozumieli coś innego: dobra doczesne, materialne. Kiedy Platon zaczął opowiadać o idei dobra, w znaczeniu wyższym, wzniósłym, to rozczarował swoich słuchaczy. To był ostatni raz, kiedy publicznie się zaangażował w życie Aten, choć wciąż prowadził tam swoją działalność filozoficzną. >>



Ilustracja: Mit o więzieniu duszy

» To nie bezpośrednio filozofowie grają rolę trybunów ludowych, nadając kształt polityce Aten. Niewątpliwie wielu z ówczesnych mężów stanu jak Perykles czy Alkibiades byli związani z filozofami i mieli ich w kręgu swoich znajomych. Także jeden z trzydziestu tyranów, którzy doprowadzili do krwawego puczu w Atenach, Kritias, był uczniem Sokratesa. Dlatego też niektórzy sugerują, że nie tyle poglądy filozoficzne Sokratesa przyczyniły się do jego własnej śmierci, ile to, że popierał tyranów – że rzekomo miał sterować Kritiasem z tylnego siedzenia. I to, co się stało z Sokratesem później, było rodzajem zemsty politycznej.

Filozofowie przez cały antyk przewijają się w pobliżu sceny politycznej (później zresztą nie jest inaczej), ale nie decydują o kształcie życia społecznego. Są mniej lub bardziej znani, ale nie są autorytetami, które mówią miastom, poleis, jak mają żyć. Próbują to robić, ale nie są traktowani na tyle poważnie, żeby móc realnie wpływać na politykę. Zresztą struktury wszystkich tych miast-państw nie pozwalały na to, żeby jednostka, niewsparta ugrupowaniem politycznym, miała decydujący głos w sprawach publicznych.

JT: A teraz? Jaki wpływ mają obecnie filozofowie?

JS: Z perspektywy współczesnej nauki, filozofia nie bardzo może wskazać swoje pole badawcze. Takie aby było uchwytne, zrozumiałe naukowo czy też po prostu w odbiorze społecznym. Filozofowie mają swoje opinie w wielu istotnych społecznie sprawach – etyka biznesu, ekologia, bioetyka itd. – i tam też szukają ratunku dla siebie, w znaczeniu uzasadnienia dla swojej akademickiej egzystencji. Konkurują tu jednak z wieloma naukami eksperymentalnymi, które roszczą sobie pretensje do tych samych pól badawczych. Innymi słowy, to, co do niedawna było domeną filozofii, teraz leży w polu zainteresowań innych nauk i wygląda to tak, jakby filozofia straciła swój tytuł do kontynuacji tych badań. Gdy filozof i fizyk wypowiedzą się w sprawie budowy świata, kogo ludzie potraktują poważnie?

Nie mówię, że filozofia nie ma racji bytu, ale czasem myślę sobie, że była ona pewnym etapem rozwoju ducha ludzkiego i dziś ma już tylko znaczenie historyczne. Że nie będzie już więcej postępu w historii filozofii, że osiągnęła ona już swoje intelektualne granice – trochę za Kantem i Baudrillardem, że nie opuści już ona jaskini. Nie znaczy to, że nie wierzę w filozofię i że nie należy się już nią zajmować. Absolutnie nie. Mam przekonanie, że może filozofia przeminęła w znaczeniu naukowym, ale jest niezmiennie ważna w znaczeniu humanistycznym, tzn. jako instrument kształcenia człowieka.

JT: Co z osobami, które właśnie studiują filozofię? Czy właśnie marnują czas?

JS: Zachodni pracodawcy zauważają, że osoby z wykształceniem filozoficznym charakteryzują się większą elastycznością zawodową. Osoby, które odbierają wykształcenie wysokospecjalistyczne, uczą się pracy w określonym paradygmacie. Natomiast w momencie, kiedy następuje zmiana paradygmatu, to nagle okazuje się, że zdobyte wykształcenie przestaje być użyteczne i owi specjaliści nie bardzo potrafią się odnaleźć w nowej sytuacji. Natomiast osoby z wykształceniem filozoficznym łatwo odnajdują się w nowych realiach i bardzo szybko się uczą. Innymi słowy, potrafią się adaptować, szybko zdobywać wiedzę, a nawet ją twórczo przerabiać, implementować i rozwijać.

Badania na uczelniach amerykańskich, ale też w Europie, pokazują, że osoby, które odebrały wykształcenie filozoficzne, w tym szczególnie z zakresu etyki, charakteryzują się lepszymi osiągnięciami zawodowymi niż osoby, które tego wykształcenia nie posiadają. Rygor myślenia filozoficznego, podejmowanie problemów, stawianie pytań i poszukiwanie odpowiedzi na nie, nawet jeśli nie prowadzi do ostatecznych rozstrzygnięć, są dla człowieka szalenie kształcącym, rozwijającym procesem. To bardzo ułatwia poruszanie się we współczesnym świecie, który ulega wręcz błyskawicznym zmianom. Można zatem powiedzieć, że filozofowie to „komandosi” współczesnego rynku pracy.

JT: A jak to wygląda u Pana? Jaką rolę odgrywa filozofia w Pana życiu? Zarówno prywatnym, jak i zawodowym.

JS: Moje życie i filozofia to jedno. Nie rozdzielam tych rzeczy, co nie jest postawą profesjonalną w znaczeniu naukowym, gdyż w nauce potrzebny jest dystans do przedmiotu swego badań. U mnie to się zlewa. To, o czym piszę w książce *Jaskinia. Droga rebeliantów* jest również moim udziałem, moim doświadczeniem. Rozdziały, które można określić takim wspólnym hasłem *Herakles, Lord Vader i Chrystus na rozstajnych drogach* to jest to, czego sam doświadczyłem w życiu. To moment, w którym człowiek wybiera źle i wybór powoduje upadek. Upadek jest częścią filozofii. Nie ma filozofa bez upadku. Najpierw trzeba upaść, żeby się podnieść i to podniesienie tworzy postawę filozoficzną.

Natomiast w życiu zawodowym, oczywiście to wygląda troszeczkę inaczej. Udało mi się metodę ΛΕΓΩ-ΛΟΓΩΣ (pol. LEGO-LOGOS), czy też konkretnie metaforę jaskini, zastosować do tworzenia narracji i strategii marketingowych. W tym sensie jest to o tyle zaskakujące, że jak poruszamy się w kręgu osób zajmujących się marketingiem czy też ogólnie sprawami gospodarki i ktoś mówi, że mam pomysł, mam taką filozofię, która pozwala zasto-

»



Ilustracja: Sen Sokratesa o tabędzii



Ilustracja: Obraz jaskini

» sować się w tworzeniu reklamy, to oczywiście brzmi to dla wszystkich mało przekonująco. Ludzie po prostu uciekają. Dlatego, żeby uniknąć paniki wśród słuchaczy czy też potencjalnych klientów [śmiech] nie nazywa się tego w ten sposób. W rzeczywistości te mechanizmy i zjawiska, które filozofia zaobserwowała i zdefiniowała, pozwalają z powodzeniem stosować się w marketingu. Na przykład do tworzenia *brand claim*, czyli sloganów marketingowych. Gwoli przykładu, firma produkująca np. napoje energetyzujące potrzebuje takiego sloganu, które wyróżni i wzmocni pozycję produktu na rynku, a tym samym przyczyni się do jego efektywnej sprzedaży. Proces tworzenia takich skutecznych sloganów daje się zrealizować właśnie w oparciu o metody filozoficzne, gdyż w rzeczywistości *brand claim* jest niczym innym jak ideą, o której pisał Platon. Oczywiście trzeba wiedzieć jak to zrobić.

JT: Do filozofii chętnie sięgają także filmowcy. W Pana książce znajdziemy ogromną ilość odniesień do popkultury. Czy mógłby Pan podać dla czytelników kilka przykładów?

JS: Chyba nie udało mi się wyliczyć wszystkich filmów, które, żeby zbudować swój scenariusz, narrację, estetykę filmową wykorzystywały obraz jaskini Platona. Na gruncie polskim jest to oczywiście *Seksmisja*, ale z takich filmów bardziej znanych należy wymienić *Gwiezdne Wojny*, *Matrix*, *Truman Show*. Jeśli chodzi o mniej popularne, ale równie wielkie, doniosłe kulturowo filmy to mamy np. *Ucieczkę Logana*, *Zieloną Pożywkę*, *Dark City*. To są filmy, które adaptują wspomniany platoński wzorzec myślenia o rzeczywistości, ubierając go za każdym razem w nowe szaty. Jednak w istocie te filmy opowiadają tę samą historię. Historię o człowieku, który jest przekonany, że wszystko o świecie wie, że wszystko jest oczywiste. Oczywiście czyli, że widzi na oczy i dlatego to wydaje mu się prawdziwe. Nagle okazuje się jednak, że to, co widzi jest tylko tym, co go wprowadza w błąd, że jest pewną iluzją, omamieniem. Jeśli naprawdę chce poznać rzeczywistość, musi zamknąć oczy, odwrócić się od świata i uwierzyć w siebie. Wtedy uda mu się opuścić to miejsce, w którym do tej pory był i poznać prawdę o tym, jak wygląda świat. To niewątpliwie jest trudne i na tym trudzie budują swoją akcję filmy.

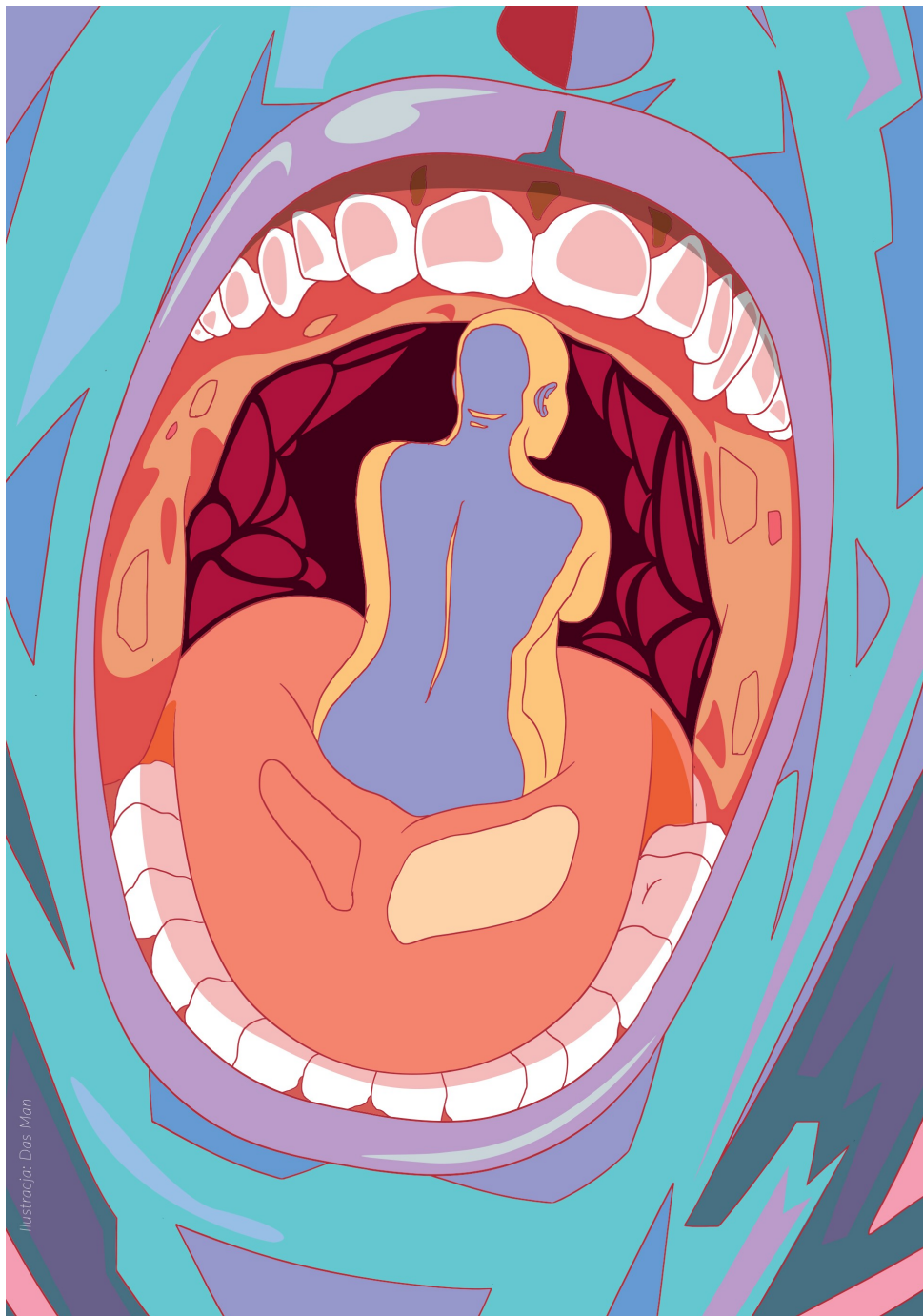
Tak naprawdę z perspektywy antropologicznej czy kulturoznawczej można powiedzieć, że jaskinia Platona opowiada o procesie dojrzenia. O tym, jak umiera dziecko i rodzi się dorosły człowiek. Zwróćmy uwagę na etymologię słowa dojrzeć, czyli dojrzeć coś. To znaczy, że dziecko, mały człowiek nagle dostrzeże coś, czego wcześniej nie widział i to powoduje, że on coś wie. Ta wiedza decyduje o tym, że staje się dorosły. O to też chodzi w obrazie Platona, który przedstawia niewolników skutych kajdanami w taki sposób, że nie mogą się poruszać. Wszystko, co wiedzą o świecie widzą na ścianie, która znajduje się przed nimi. W żaden sposób nie mogą tego wzruszyć, zakwestionować, bo tak są zniewoleni, że patrzą się cały czas w jedną stronę. Aż pewnego dnia jeden z nich przeżywa, że to nie jest prawda o świecie. Zrywa kajdany i zaczyna wychodzić z jaskini. Nagle okazuje się, że mija na drodze innych ludzi, którzy noszą przed ogniskiem przedmioty, rzucające na tamtą ścianę cienie. Wtedy rozumie, że to co widział nie było prawdą, nie jest rzeczywistością. To dodaje mu siły i ostatecznie wychodzi na zewnątrz jaskini, gdzie widzi prawdziwe »



Notatka o autorze:

Jarosław Spychała jest wykładowcą filozofii i marketingu na Uniwersytecie w Konstancji. Wśród jego publikacji naukowych i popularnonaukowych znajdują się takie tytuły jak „*Herakles, Jezus Chrystus i Lord Vader na rozstajnych drogach*”, „*Legenda apolińska w życiu i działalności Platona*” i „*Kłopoty wyznawców Izdy na terenie Rzymu w roku 58 p.n.e.*”. W 2018 roku na rynku pojawiła się jego książka „*Jaskinia. Droga rebeliantów*”, w której poszczególne motywy filozoficzne są tłumaczone nie tylko za pomocą słów, ale i wyjątkowych ilustracji. Jarosław Spychała jest także autorem metody lego logos.





Ilustracja: Das Man

» światło. Dojrzał słońce i to uczyniło go dojrzałym. Z tą wiedzą człowiek wraca do jaskini, ale już nie jako niewolnik, który się uwolnił. Teraz wraca jako filozof, który posiada wiedzę. Niczym Prometeusz wraca z pochodnią i niesie światło tym, którzy są nadal skuci kajdanami. Oczywiście, nie wszyscy witają go z radością. Niektórzy są niezadowoleni i nie chcą poznać prawdy. To jest np. motyw w *Matrixie*, kiedy Cypher mówi, że on wie, że to miasto jest nieprawdziwe. Ale jemu to pasuje – on chce być niewolnikiem. Uważa, że ignorancja jest błogosławieństwem. To jest postawa antyfilozoficzna i niestety nie jest ona rzadka.

JT: Jak wyjść z jaskini? Czy w ogóle jest to możliwe?

JS: Patrzę się teraz na panią. Jest pani po drugiej stronie stołu. Żeby zobaczyć jaka jest pani duża, jako miarę biorę kciuk. Z mojej perspektywy jest pani, powiedzmy wielkości całego kciuka, ale wystarczy, że zacznę się przybliżać i nagle się okaże, że żeby uchwycić pani wielkość musiałbym porównać panią z całym moim ramieniem. A przecież pani jest cały czas tą samą osobą. W zależności od odległości, w jakiej siedzę, będę widział większą lub mniejszą osobę. I Platon ustami Sokratesa pyta w *Fedonie*, jaka pani w końcu jest? Mała czy duża? Sokrates powiada w dialogu, że filozof to jest ten, który o niczym innym nie marzy tylko żeby umrzeć, dlatego że wtedy opuści swoje ciało i będzie mógł oglądać rzeczywistość nie za pośrednictwem zmysłów, które jak rozumiemy, wprowadzają nas w błąd.

Od czasu Kanta przyjmuje się, że wyjście z jaskini jest niemożliwe, a my jako ludzie jesteśmy w niej na zawsze uwięzieni. Bo wyjście oznacza, że zobaczymy rzeczy takimi, jakimi są same w sobie, czyli, że zobaczymy je naprawdę. Kant powiedział, że możemy oglądać jedynie to, co jawi się naszym zmysłom i percepcji. To są tylko bodźce, które odbieramy i poznajemy. Natomiast nie widzimy rzeczy, które je wytwarzają, nie jesteśmy w stanie do nich dotrzeć, gdyż nie dysponujemy taką możliwością dostępu do rzeczywistości. Tego był też świadom Platon, który optymistycznie uważał, że choć człowiek jest więźniem, zamkniętym w swoim cieple, to może się z niego uwolnić, co prawda tylko poprzez śmierć. Podejście Kanta utrwała także Jean Baudrillard w swoich *Symulakrach*, gdzie powiada, że nie dysponujemy dostępem do żadnej rzeczywistości, że żyjemy w totalnej fikcji. W fikcji, która jest fikcją fikcji, takim jakby kolejnym odbiciem się lustra. Jak weźmiemy dwa lustra i skierujemy je naprzeciw siebie to widzimy tysiące odbić. W pewnym momencie nie jesteśmy w stanie uchwycić, co jest prawdziwe, a co jest odbiciem. Baudrillard uważał, że my jako ludzkość straciliśmy kontakt z rzeczywistością, że żyjemy w totalnej fikcji i nie możemy jej już opuścić. To bardzo pesymistyczne, ale coś jest na rzeczy, bo filozofowie tak naprawdę nie oferują już nowych atrakcyjnych idei i pomysłów. A to pierwotnie powodowało, że ludzie zwracali się ku ich naukom.

To jest też pytanie związane z jaskinią, bo chodzi o to, czy jako ludzie poznajemy świat i pewnego dnia nie będziemy mieli już niczego do odkrycia, dojdziemy do granic naszej kreatywności... czy też poznając świat jednocześnie go wytwarzamy. To znaczy, że nie jesteśmy w stanie poznać świata w całości, gdyż każde poznawanie od razu świat poszerza. To jest np. scena w *Harrym Potterze*, kiedy wraz ze swoimi przyjaciółmi wchodzi do skrytki w banku i dotyka przedmiotu, objętego zaklęciem multiplikacji. Każde dotknięcie powoduje powielanie się tego przedmiotu. Im więcej dotyka, tym więcej jest rzeczy. Aż nagle okazuje się, że nie mieszczą się już w celi i to grozi im utratą życia. To jest właśnie pytanie, czy ilość pomysłów, które jesteśmy w stanie wytworzyć jest ograniczona i pewnego dnia nie będziemy w stanie już nic nowego powiedzieć czy też będziemy cały czas jako ludzkość wytwarzać kolejne idee.

To jest również pytanie między innymi o granice kreatywności. Bruno Snell, filolog klasyczny, mówi, że w języku niemieckim są dwa terminy *erfinden* i *entdecken*, czyli odkrywać i wynajdywać. Odkrywać mogą to, co jest zakryte, ale istnieje, a wynajdywać znaczy, że ja wytwarzam coś, czego nie było. A w związku z tym, czy my ludzie odkrywamy, czy wynajdujemy świat?

Nie znam odpowiedzi na to pytanie, ale mam przeczuć jednak pesymistycznej wersji odpowiedzi.